

KS. BOGUSŁAW JAWORSKI

ZNACZENIE KIEROWNICTWA DUCHOWEGO  
BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI  
DLA DYNAMICZNEGO URZECZYWIŚNIENIA  
WOLI BOŻEJ PRZEZ ŚW. S. FAUSTYNĘ KOWALSKĄ

THE SIGNIFICANCE OF THE SPIRITUAL DIRECTION  
OF BL. FR. MICHAEL SOPOCKO  
FOR THE DYNAMIC FULFILLMENT OF GOD'S  
WILL BY ST. SR. FAUSTINA KOWALSKA

**Abstract.** Spiritual direction in the relationship of Bl. Fr. Michael Sopocko and St. S. Faustina is a clear example of the effective cooperation of God, the spiritual director, and the person benefiting from the service. The Saint's confessor has shown three stages of spiritual development, discovery, and fulfillment of God's will. The first is to keep external precepts and laws in which God's will is revealed. The second is to discover, discern, and follow inner inspirations. The third is to put oneself at God's total and unconditional disposal. At each stage, the desire of self-offering as a sacrifice, like Jesus Christ, increases. The role of the spiritual director is also increasing, who not only supports the discernment of God's will, assists in recognizing the deception of the enemy of the soul, helps to avoid mistakes, supports in difficult experiences and times of trials, but also helps in choosing the best way to implement God's plans. The purpose of this article is to provide practical guidance and ways to apply them in spiritual direction to the service-giver and the person taking benefits from this form of assistance on the way of sanctification.

**Key words:** spiritual direction; Michael Sopocko; Faustina Kowalska; God's will.

Znane są różne ujęcia kierownictwa duchowego, definicje, sposoby i formy jego praktykowania. Spotyka się je u ojców pustyni, starców wspierających adeptów mniszego życia, czy w życiu monastycznym, jako już powszechną i utrwaloną praktykę<sup>1</sup>. Obecnie także wielu duchownych i świeckich, zwłaszcza zaangażowanych

---

Ks. mgr lic. BOGUSŁAW JAWORSKI – doktorant, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wydział Teologiczny. Teologia duchowości; adres do korespondencji: e-mail: [xnomas@gmail.com](mailto:xnomas@gmail.com)

<sup>1</sup> Por. T. MERTON, *Kierownictwo duchowe i medytacja*, Kraków 2010, s. 9-18.

we wspólnoty formacyjne, szuka pomocy w tym zakresie. Znalezienie jednak kierownika duchowego może stanowić sporą trudność<sup>2</sup>.

Istnieje mnóstwo publikacji traktujących na temat kierownictwa duchowego. Bezpośrednio zaangażowany w nie jest Bóg, pierwszy i główny kierownik duszy, który poprzez Ducha Świętego kształtuje człowieka na wzór Jezusa Chrystusa. Osoba podejmująca posługę kierownika duchowego zajmuje pozycję pomocniczą, jako narzędzie Bożego działania, stanowiąc pomoc w rozeznaniu woli Bożej w życiu osoby podążającej za prowadzącym ją Bogiem<sup>3</sup>.

Relacja ks. Michała Sopoćki i s. Faustyny Kowalskiej stanowi przykład skonkretyzowanej adaptacji doświadczenia Kościoła w tym zakresie i ukazuje koncepcję kierownictwa zawierającą i jednocześnie stanowiącą klucz, według którego ks. Michał Sopoćko rozpatrywał postępy w życiu duchowym s. Faustyny. Wszystko to dokonywało się w czasie trwania relacji kierownictwa duchowego, ale nie bez wpływu pozostaje uprzednio zdobyta wiedza i doświadczenie duchowe zarówno ludzkiego kierownika, jak i osoby korzystającej z jego posługi<sup>4</sup>.

#### 1. PRZYGOTOWANIE BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI DO KIEROWNICTWA WZGLĘDEM ŚW. S. FAUSTYNY KOWALSKIEJ

Do pierwszego spotkania między ks. Michałem i s. Faustyną doszło w czerwcu 1933 r. w Wilnie, na Antokolu. Do tego czasu ks. Michał Sopoćko osiągnął już wiek niemal 45 lat (ur. 1 listopada 1888 na Juszczewszczyźnie). Ukończył szkołę (1906 r.), przez rok pracował jako nauczyciel w szkole parafialnej (1907-1908), za co później był sądzony przez władze carskie. Ukończywszy edukację na poziomie gimnazjalnym wstąpił do seminarium duchownego (1910-1914). Podczas studiów zmarła mu matka. Po święceniach kapłańskich został wikariuszem w parafii Taborszki, gdzie pracował duszpastersko i prowadził budowę dwóch kaplic. Od 1918 roku miał kontynuować studia, ale przeszkodziła mu w tym wojna bolszewicka. Od 1919 r. był kapelanem wojskowym w Warszawie, a później w Wilnie. Wówczas zmarł mu również ojciec. Potem pełnił posługę kapelana na Powązkach w Warszawie. Wtedy wznowił studia na Uniwersytecie Warszawskim.

<sup>2</sup> Por. J.W. GOGOLA, *Kierownictwo duchowe*, Kraków 1999, s. 7-8; J.S. PŁATEK, *Sprawowanie Sakramentu Pokuty i Pojednania*, Częstochowa 2001, s. 560-564.

<sup>3</sup> Por. M. KOWALSKA, *Sakrament pokuty w życiu św. Siostry Faustyny*, wyd. II, Kraków 2005, s. 79; Por. ŚW. SIOSTRA FAUSTYNA KOWALSKA, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, wyd. II, Kraków 2012 (dalej: DZ), 145.

<sup>4</sup> Por. J.R. BAR, *Przewodnik dla spowiedników zakonnicy. Wskazania prawne i duszpasterskie*, Warszawa 1986, s. 18-21, 24-28; J.W. GOGOLA, *Kierownictwo duchowe*, s. 63-108; P. ROSTWOROWSKI, *Kierownictwo duchowe*, Kraków 2012, s. 22, 28-29.

Równolegle od roku 1922 podjął studia pedagogiczne w Państwowym Instytucie Pedagogicznym. W roku 1923 ukończył studia teologiczne z tytułem magistra, obroniwszy pracę z teologii moralnej. W 1924 ukończył dwuletnie studium pedagogiczne. W czasie studiów budował także kościoły pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej w Warszawie na Marymoncie. Tegoż roku został przeniesiony do Wilna, gdzie był kierownikiem tamtejszego Rejonu Duszpasterstwa Wojskowego oraz inicjatorem odbudowy kościoła garnizonowego św. Ignacego. Był także mocno zaangażowany w duszpasterstwo młodzieży. Równolegle kontynuował studia z teologii, a 1 marca 1926 roku uzyskał tytuł doktora teologii na Wydziale Teologicznym w Warszawie, na podstawie dysertacji pt. *Etyka rodziny w prawodawstwie polskim*. W 1927 roku został nominowany przez arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego ojcem duchownym w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Wilnie. Od 1928 r. pracował także jako zastępca profesora w Katedrze Teologii Pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Ukończył budowę kościoła św. Ignacego i pełnił funkcję proboszcza tamtejszej parafii. Następnie w 1929 roku został zwolniony z funkcji proboszcza i kierownika Rejonu Duszpasterstwa Wojskowego w Wilnie. Otrzymał trzyletni urlop od obowiązków duszpasterskich w wojsku. W tym czasie podróżował w celach naukowych, religijnych i turystycznych po krajach Europy zachodniej. Odwiedził także Rzym i Watykan. Po pięciu latach posługi został zwolniony z funkcji ojca duchownego w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Wilnie, następnie zwolniono go także z duszpasterstwa wojskowego w roku 1932. 17 stycznia 1933 roku został mianowany spowiednikiem zwyczajnym sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Wilnie. Tu także w czerwcu 1933 roku spotkał s. Faustynę Kowalską i podjął się jej kierownictwa duchowego. Ten fakt nie pozostaje bez znaczenia. W czasie sprawowania tegoż kierownictwa ks. Sopoćko zatroszczył się o wymalowanie obrazu Pana Jezusa Miłosiernego według wizji i opisu siostry Faustyny (1934 r.). Uzyskał habilitację po obronie pracy: *Cel, podmiot i przedmiot wychowania duchowego według Mikołaja Łęczyckiego*<sup>5</sup>. Gruntowna wiedza z tej dziedziny okazała się być pomocna w posłudze kierownika duchowego mistyczki. Habilitacja została później nostryfikowana na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie został też docentem. Dalsza jego praca poświęcona była zgłębianiu tajemnicy Miłosierdzia Bożego i jego propagowaniu<sup>6</sup>. Jednak

<sup>5</sup> Por. H. CIERESZKO, *Kalendarium życia Błogosławionego Księdza Michała Sopoćki*, w: M. SOPOĆKO, *Dziennik*, oprac., wstęp i przypisy H. Ciereszko, Białystok 2012, s. 26.

<sup>6</sup> H. CIERESZKO, *Kalendarium*, s. 30, H. CIERESZKO, *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888-1975). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006, s. 164, 171; *Dziennik*, s. 88; H. CIERESZKO, *Droga świętości ks. Michała Sopoćki*, Kraków 2004, s. 45-46; H. CIERESZKO, *Życie i działalność*, s. 21, 29; H. CIERESZKO, *Wprowadzenie*, w: *Dziennik*, s. 10, 65;

przygotowanie do posługi kierownika duchowego s. Faustyny nie ograniczało się jedynie do zdobywania wiedzy z dziedziny pedagogiki i teologii. W swoim dzienniku duchowym zapisał: „Praca w seminarium na stanowisku ojca duchownego bardzo mi się podobała i odpowiadała moim uzdolnieniom i skłonnościom. Na razie nie byłem ku temu przygotowany, ale wkrótce czytałem się i przyzwyczailem. Widziałem wpływ na alumnów i kochałem ich oraz czułem ich pod tym względem wzajemność”<sup>7</sup>. Praktyka kierownictwa duchowego w seminarium (1927-1932) pozwoliła mu dostrzec potrzebę uzupełnienia koniecznej wiedzy z dziedziny życia duchowego i nabrania sprawności w jej stosowaniu<sup>8</sup>. Później, już pod wpływem s. Faustyny, zdał sobie sprawę z tego, że choć o miłosierdziu Bożym wspominał w kazaniach, rozmyślał na rekolekcjach i podczas modlitw, to nie rozumiał znaczenia tej prawdy ani nie wnikał w jej treść, tj. że stanowi ono najwyższy przymiot działalności Boga na zewnątrz. To odkrycie skłoniło go do pogłębionych badań nad tym zagadnieniem<sup>9</sup>.

Siostra Maria Faustyna Kowalska miała już za sobą 28 lat życia. Przyjęła chrzest w 1905 roku, a w wieku siedmiu lat przeżyła pierwsze doświadczenie miłości Bożej i zaproszenie do życia doskonalszego<sup>10</sup>. W roku 1914 przyjęła I Komunię Świętą<sup>11</sup>. Do szkoły chodziła niecałe trzy lata (1917-1920), w wieku szesnastu lat podjęła pracę jako pomoc domowa w Aleksandrowie Łódzkim. Po powrocie do Głogowca (1922 r.) zakomunikowała rodzicom zamiar wstąpienia do zakonu, co spotkało się ze stanowczym sprzeciwem. Opuściła jednak dom rodzinny i wyjechała do Łodzi, a potem do Warszawy z zamiarem wstąpienia do zakonu po tym, jak będąc na balu w parku „Wenecja” doświadczyła wizji przynaglającej do tego kroku (1924)<sup>12</sup>. Wstępnie przyjęta do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, pracowała jeszcze rok na tzw. „wiano”. Ostatecznie wstąpiła do klasztoru 1 sierpnia 1925 r. Przeszła drogę formacji zakonnej w postulacie i w nowicjacie, przy obłóczynach otrzymała imię zakonne: siostra Maria Faustyna (1926 r.), a pierwsze śluby czasowe złożyła w 1928 r. Przebywała na kilku placówkach. W zakonie przechodziła

---

A. DRAGAN, *Z misją Bożego Miłosierdzia. Szkice błogosławionego księdza Michała Sopoćki*, Warszawa 2008, s. 25.

<sup>7</sup> M. SOPOĆKO, *Dziennik*, s. 87-88.

<sup>8</sup> H. CIERESZKO, *Życie i działalność*, s. 155-162.

<sup>9</sup> Tamże, s. 97-98.

<sup>10</sup> Por. DZ, 22; DZ, 7; *Wspomnienia o świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, praca zbiorowa, opr. M.E. Siepak, Kraków 2013 (dalej: *Wspomnienia*), s. 265; Por. E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, Warszawa 2001, s. 19; E.K. CZACZKOWSKA, *Siostra Faustyna biografia świętej*, Kraków 2012, s. 20.

<sup>11</sup> Por. DZ, 22; *Wspomnienia*, s. 265; E.K. CZACZKOWSKA, *Siostra Faustyna*, s. 28-30.

<sup>12</sup> Por. DZ, 23; 9; *Listy świętej Siostry Faustyny*, opr. B. Piekut, wyd. II, Kraków 2005 (dalej: *Listy*), s. 7-8; *Wspomnienia*, s. 265; E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, s. 32-33; E.K. CZACZKOWSKA, *Siostra Faustyna*, s. 46.

zwykłą drogę formacji pod okiem mistrzyń, spowiedników i rekolekjonistów. W ich posłudze widziała doraźną pomoc samego Boga, ale nie miała kierownika duszy. W Płocku otrzymała pierwszą wizję Jezusa Miłosiernego i polecenie namalowania obrazu (22 lutego 1931 r.), a także podjęcia starań o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego<sup>13</sup>. Od tego momentu można mówić o rozpoczęciu jej misji prorockiej. W czasie rekolekcji przed trzecią probacją, podczas spowiedzi u ojca Edmunda Eltera – jezuitę, otrzymała potwierdzenie nadprzyrodzonego charakteru swych objawień<sup>14</sup>. W roku 1933, w czasie rekolekcji ośmiodniowych przed ślubami wieczystymi, pierwszy raz spowiadała się u o. Józefa Andrasza SJ, a 1 maja tegoż roku złożyła śluby wieczyste w Krakowie. Następnie została skierowana do pracy w Wilnie<sup>15</sup>.

## 2. RAMY CZASOWE I FORMY KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

W czerwcu 1933 r. s. Faustyna spotkała po raz pierwszy ks. Michała Sopoćkę. Podejmował on wówczas obowiązki spowiednika zwyczajnego (tygodniowego) w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Faustyna w sposób naturalny została jego penitentką, z czasem miał on stać się także jej kierownikiem duchowym. Zobaczyła go już wcześniej w wizji, w której Pan Jezus zapewnił ją, że otrzyma w nim pomoc i kierownika duszy. „Oto wierny sługa Mój, on ci dopomoże spełnić wolę Moją tu na ziemi”<sup>16</sup>. Wizja ta miała miejsce 1 maja 1933 r. w dniu ślubów wieczystych w Krakowie<sup>17</sup>. Od tego czasu ujęła go w modlitwie. Początki relacji w kierownictwie były trudne dla obu stron. Kiedy ks. Sopoćko usłyszał od Faustyny, że zna go z wizji, zlekceważył jej wyznanie i poddał próbie. Polecił szukać innego spowiednika. Siostra Faustyna okazała posłuszeństwo i za pozwoleniem przełożonej podjęła takie starania. Po pewnym czasie wróciła i oświadczyła spowiednikowi, że zniesie wszystko, ale nie odejdzie już od niego. Wówczas ks. Sopoćko zasięgnął opinii na jej temat u przełożonej Ireny-Marii Krzyżanowskiej oraz zlecił badania pod względem zdrowia fizycznego i psychicznego. Opinia psychiatry, dr Heleny Maciejewskiej wykazywała, że Faustyna cieszy

<sup>13</sup> Por. DZ, 25; *Wspomnienia*, s. 266.

<sup>14</sup> Por. DZ, 25; *Wspomnienia*, s. 267; por. E. ELTER., w: *Wspomnienia*, s. 69-70; por. E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, s. 88-94.

<sup>15</sup> Por. DZ, 26; *Wspomnienia*, s. 267; E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, s. 94-106.

<sup>16</sup> Por. DZ, 240 z przypisem.

<sup>17</sup> Por. DZ, 263; por. E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, s. 103-106; por. *Dziennik*, s. 98; M. SOPOĆKO, *Wspomnienia*, s. 53; Szerzej o pierwszym spotkaniu: H. CIERESZKO, *Ksiądz Michał Sopoćko apostoł Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2004, s. 27-28.

się doskonałym zdrowiem psychicznym. Pozostałe opinie również były bardzo pozytywne. W czasie spowiedzi s. Faustyna odsłoniła ks. Michałowi swoją duszę. Spowiedzi stawały się coraz dłuższe, więc ks. Sopoćko zabronił jej opowiadać o swoich przeżyciach. Zamiast tego polecił spisywać je w dzienniczku, a potem czytał jej zapiski. Wiosną 1934 r., Faustyna spaliła jednak dzienniczek, ponieważ dała się zwieść złemu duchowi udającemu anioła światłości. Ks. Sopoćko polecił jej odtworzenie dzienniczka<sup>18</sup>.

W czasie pobytu Faustyny w Wilnie kierownictwo duchowe między księdzem Michałem Sopoćką a siostrą Faustyną miało charakter bezpośredni. Trwało od czerwca 1933 r. do 21 marca 1936 r., potem wyjechała ona do Warszawy. Następnie 25 marca na pobyt stały trafiła do Walendowa. Wtedy relacja kierownictwa przybrała formę korespondencyjną. Dzięki temu zachowało się 19 listów s. Faustyny do ks. Sopoćki i 7 listów ks. Michała do niej, są to listy powstałe w latach 1936-1938, jako korespondencja z Warszawy, Walendowa i Krakowa. Najwięcej listów pochodzi z Krakowa, gdzie Faustyna przechodziła leczenie w szpitalu i ostatecznie zmarła. Ks. Sopoćko odwiedzał ją kilka razy osobiście w Krakowie. Przeglądał wtedy jeszcze zapiski, rozmawiali i mieli możliwość pożegnania się<sup>19</sup>.

W całej korespondencji, analizie *Listów* i *Dzienniczka*, nie spotkamy słów lekceważenia dotyczących rozmówcy, żadnej niestosowności albo zbytnej poufałości. Znajdują się natomiast zwroty pełne szacunku i życzliwości, zapewnienia o wzajemnej modlitwie, troski i ciepła w relacji, która jest czysta i klarowna. Relacja między nimi uwzględnia status kapłana i teologa, spowiednika i ojca duchowego, przewodnika i kierownika duszy. Ksiądz Michał Sopoćko traktuje siostrę Faustynę jako penitentkę, osobę korzystającą z posługi kierownictwa i siostrę zakonną. Ona zaś traktuje go jak spowiednika i kierownika, czy też ojca duchowego<sup>20</sup>. Oboje ściśle współpracują z Bogiem, który jest Mistrzem i głównym Kierownikiem Duchowym. Spowiednik i penitentka zostali odpowiednio przygotowani do swojej roli i zadania poprzez wcześniejsze doświadczenia na drodze życiowej, prowadzeni przez Boga do czasu spotkania się ze sobą. Etap jednoczesnego spowiednictwa i kierownictwa duchowego przebiegał bardzo

---

<sup>18</sup> Por. M. KOWALSKA, *Sakrament pokuty w życiu św. Siostry Faustyny*, wyd. II, s. 86-89; E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, s. 105; E.K. CZACZKOWSKA, *Siostra Faustyna*, s. 205; M. SOPOĆKO, *Wspomnienia*, s. 54; H. CIERESZKO, *Ksiądz Michał Sopoćko*, s. 29-31; DZ, 6; E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, s. 108-109.

<sup>19</sup> Por. J. MACHNIAK, *Wprowadzenie*, w: *Listy*, s. 11-13; por. H. CIERESZKO, *Ksiądz Michał Sopoćko*, s. 30; E. CZERWIŃSKA, *Św. Faustyna Helena Kowalska*, s. 161-162; E.K. CZACZKOWSKA, *Siostra Faustyna*, s. 318.

<sup>20</sup> Por. J.S. PŁATEK, *Sprawowanie Sakramentu Pokuty i Pojednania*, wyd. II poszerzone, Częstochowa 2001, s. 553-560.

dynamicznie, a później kontynuowany był w formie listownej. Owoce tej współpracy zauważalne są także po śmierci Faustyny w dalszej pracy podejmowanej przez ks. Sopoćkę<sup>21</sup>.

### 3. DYNAMIKA KIEROWNICTWA DUCHOWEGO A DYNAMIKA URZECZYWISTNIENIA WOLI BOŻEJ

Kierownictwo duchowe ks. Sopoćki wobec s. Faustyny opierało się na trzech stopniach pełnienia woli Bożej. Wyjaśnił jej to ks. Sopoćko podczas jednej ze spowiedzi: „pierwszy [stopień] jest ten, kiedy dusza pełni wszystko to, co jest na zewnątrz zawarte przez nakazy i ustawy; drugi stopień jest ten, kiedy dusza idzie za natchnieniami wewnętrznymi i pełni je; trzeci stopień jest ten, że dusza, zdana na wolę Bożą, pozostawia Bogu swobodę rozporządzania sobą i Bóg czyni z nią, co Jemu się podoba, jest narzędziem uległym w Jego rękę”<sup>22</sup>.

#### 1. Pierwszy stopień pełnienia woli Bożej: zewnętrzne nakazy i ustawy

Od momentu kiedy ks. Michał Sopoćko i s. Faustyna Kowalska nawiązali współpracę w kierownictwie duchowym, w *Dzienniczku*, w *Listach* oraz w relacji osób trzecich nie ma ani jednej wzmianki o jakimkolwiek poważniejszym naruszeniu przez penitentkę jakiegokolwiek z zewnętrznie weryfikowalnych zasad wynikających z Bożych przykazań, prawa naturalnego, prawa kanonicznego, reguły albo konstytucji zakonnych, woli przełożonych kościelnych i zakonnych, czy nawet prawa cywilnego<sup>23</sup>. Ksiądz Sopoćko stwierdził, że „przeważnie nie było materii do rozgrzeszenia, a nigdy nie obraziła Boga grzechem ciężkim”<sup>24</sup>. Nieco inaczej wyraził się jej krakowski spowiednik, o. Józef Andrasz SJ, zauważając, że „i ona miała swoje małe grzeszki, które się jej od czasu do czasu zdarzały, czy w mowie, czy w stosunku do bliźnich, czy pewne odruchy małych niecierpliwości, drobnych próżności, czy jakiejś niedokładności w pracy... nie ulega wątpliwości. Spowiadała się z nich, serdecznie Boga przepraszała, ale dźwigała się z nich energicznie. Wspomina o tym w swoim pamiętniku. I choć

<sup>21</sup> Por. *Listy*, 1-191.

<sup>22</sup> DZ, 443-444; tamże, przyp. 178, s. 261; *Listy*, 131; Por. T. HAJDUK, *Pomoc kierownictwa duchowego w podejmowaniu decyzji*, w: *Sztuka kierownictwa duchowego. Poradnik*, red. J. Augustyn, Kraków 2013, s. 333-334

<sup>23</sup> *Wspomnienia*; por: KKK 1949-1986, 2070-2082. Szerzej o posłuszeństwie w życiu konsekrowanym: J.W. GOGOLA, *Oddani Bogu. Teologia i duchowość życia konsekrowanego*, Kraków 2013, s. 138-155.

<sup>24</sup> *Wspomnienia*, s. 53.

od czasu do czasu im jeszcze ulegała, bo świętość nawet heroiczna na tym świecie nie jest jeszcze świętością nieba, to jednak tych uchybień było coraz mniej i były coraz drobniejsze. Natomiast coraz piękniej rozwijały się w niej śliczne kwiaty cnót<sup>25</sup>. Sama zaś pisała o sobie w *Listach*, że jest wierną córką Kościoła i nie odstępuje „na włos” od świętego posłuszeństwa<sup>26</sup>. W pełni posłuszna była woli biskupa w sprawach zakładania nowego zgromadzenia, czekała na warunki zewnętrzne oraz pozwolenie. Uznawała, że gdzie jest wyraźna wola Boża, tam nie istnieje żadna przeszkoda, „ani zdrowie, ani śluby”<sup>27</sup>.

Zamysł opuszczenia obecnego zakonu nie był podyktowany chęcią ucieczki przed obowiązkami wynikającymi z reguły zakonnej, natomiast był szczerym pragnieniem spełnienia woli Bożej w sprawie zakładania nowego zgromadzenia, zgodnie z poleceniem Pana Jezusa. Ostatecznie jednak pozostała do końca życia w zgromadzeniu macierzystym. Mimo tego, że zdobyła wszystkie zgody i pozwolenia, pozostał ostatni warunek nałożony przez ks. Sopoćkę, dotyczący otrzymania wyraźnego rozkazu, aby opuścić zgromadzenie. Nigdy go nie otrzymała<sup>28</sup>. W sytuacjach bardziej zawiłych co do rozeznania woli Bożej kierowała się w decyzjach i postępowaniu tym, jak postąpiłby Jezus w takim przypadku. Starła się, aby każda stykająca się z nią osoba mogła doświadczyć Bożego miłosierdzia okazanego czynem, słowem i gorącą modlitwą. Gdyby miały pojawić się trudności, przeciwności albo upokorzenia, postanowiła, że nie będzie dochodzić przez kogo one przychodzą, ale odpowie nowym wybuchem płomienia miłości ku Bogu Ojcu tak, jak widziała to u Jezusa, który w ten sposób postępował wobec dusz<sup>29</sup>. Normę dla jej postępowania stanowi to, co rozpoznawała w sposobie działania i w postawie samego Jezusa, którego poznawała w medytacji Ewangelii i w osobistych doświadczeniach.

## 2. Drugi stopień pełnienia woli Bożej: posłuszeństwo Jego natchnieniom

Według s. Faustyny, podążanie za natchnieniami Bożymi wymaga stałej czujności i wierności. Mało jest [takich] dusz, które byłyby zawsze czujne na Boże natchnienia, a jeszcze mniej jest takich, które by za nimi szły z wiernością<sup>30</sup>. W odróżnieniu od stopnia pierwszego, gdzie zewnętrzne nakazy i prawa są dość jasne, na drugim stopniu natchnienia nastęrczają sporo trudności, ponieważ wymagają rozeznawania. Podobnie i objawienia, które u Faustyny często występują. Pierwszy opisany przez nią przypadek konieczności rozeznawania natchnień

<sup>25</sup> Tamże, s. 67-68; J. ANDRASZ, *Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie!*, Kraków 1947, s. 11-15.

<sup>26</sup> *Listy*, 143.

<sup>27</sup> Tamże, 184.

<sup>28</sup> Por. *Wspomnienia*, s. 60; J.R. BAR, *Przewodnik dla spowiedników zakonnicy*, s. 70-71.

<sup>29</sup> *Listy*, 38.

<sup>30</sup> DZ, 138



i objawień dotyczył usłyszanego głosu Boga w wieku siedmiu lat. Było to zaproszenie do życia bardziej doskonałego, jednak nie zawsze wtedy umiała być Mu posłuszna<sup>31</sup>. Jak sama napisała, nie spotkała wówczas nikogo, z kim mogłaby te sprawy skonsultować i wyjaśnić. Kolejny przypadek pojawił się w wieku osiemnastu lat. Powstał wtedy konflikt między Bożym zaproszeniem wstąpienia do zakonu a zdecydowanym sprzeciwem rodziców. Helena próbowała wówczas zagłuszyć Boży głos oddając się rozrywkom, próżności, unikając wewnątrznie Boga<sup>32</sup>. Jednakże wizji Jezusa, udzielonej jej podczas balu, nie była w stanie już zignorować, kiedy usłyszała słowa: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd Mnie zwodzić będziesz?” oraz innych, wypowiedzianych do niej nieco później: „Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru”<sup>33</sup>. Posłuszna temu poleceniu wyjechała z domu natychmiast, bez pożegnania z rodzicami, pamiętając ich kategorię sprzeciw. Na tym etapie można wyróżnić kilka powodów, które pozwoliły jej rozeznąć i przedłożyć wolę Boga ponad posłuszeństwo rodzicom: otrzymywane od dłuższego czasu ponaglenia, coraz intensywniejsze ich przeżywanie, bezsensowność dalszego zagłuszania ich i ucieczki przed nimi, drastyczna forma wizji w punkcie kulminacyjnym, autorytet Źródła, który upatrywała w Jezusie oraz fakt osiągnięcia pełnoletności, co z kolei pozwalało na podejmowanie samodzielnych decyzji życiowych<sup>34</sup>. Decyzja o wstąpieniu do zakonu doczekała się kolejnych potwierdzeń. Po dotarciu do Warszawy, modliła się przez wstawiennictwo Matki Bożej o światło, co dalej robić. Usłyszała „głos”, który kazał jej pojechać do pewnej wioski. Na miejscu zastała dokładnie to, co było jej zapowiedziane i znalazła bezpieczny nocleg<sup>35</sup>. Nazajutrz wróciła do Warszawy i znów modliła się o „dalszą wolę Bożą”. Podczas Mszy świętej otrzymała polecenie, aby podejść do konkretnie wskazanego jej księdza (Jakuba Dąbrowskiego). W ten sposób Helena od słuchania „głosu” przechodzi przez sakramenty (Eucharystia i spowiedź) do weryfikacji wprost przez kapłana, w którym rozpoznaje działającego Chrystusa. Jak polecił „głos”, odsłoniła przed nim duszę, a on powiedział jej, co ma dalej czynić<sup>36</sup>. Tak trafiła do furty klasztornej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej 3/9. Tam Matka przełożona, Michaela Moraczewska, wysłała ją do kaplicy, gdzie miała zapytać „Pana tego domu”, czy ją przyjmie. On przyjął, a przełożona to potwierdziła. Był to kolejny etap rozeznawania i wówczas zauważyła nie tylko ścisłą współpracę kapłana w konfesjonale z Jezusem, ale także przełożonej

<sup>31</sup> Tamże, 7.

<sup>32</sup> Tamże, 8-9.

<sup>33</sup> Tamże, 10.

<sup>34</sup> Por. T. HAJDUK, *Pomoc kierownictwa duchowego w podejmowaniu decyzji*, s. 334-335.

<sup>35</sup> DZ, 11.

<sup>36</sup> Tamże, 12.

w podejmowaniu decyzji<sup>37</sup>. Przedstawiony ciąg wydarzeń wskazuje na wewnętrzną jedność, konsekwencję i weryfikację objawiającej się woli Bożej poprzez: wewnętrzne natchnienia i objawienia (głosy), wskazania kapłana, zgodność zapowiedzi z zastaną później rzeczywistością oraz przełożoną zakonną. Weryfikacja odczytywania woli Bożej następowała etapowo, w trakcie podążania za przychodzącymi wskazówkami<sup>38</sup>. Podobnie weryfikacja natchnień może też przybrać inną formę. Po trzech tygodniach od wstąpienia do zakonu nastąpiło zderzenie Heleny z zastaną rzeczywistością. Okazało się, że w klasztorze jest mało czasu na modlitwę i wtedy pojawiła się u Heleny myśl o przejściu do zakonu o ściślejszej obserwacji. Myśl ta utrwaliła się na tyle, że postanowiła powiedzieć o tym przełożonej i wystąpić. Okoliczności nie pozwoliły na to, żeby porozmawiać z nią natychmiast. Modliła się zatem o światło i poznanie woli Bożej w tej sprawie, ale go nie otrzymała. Zamiast tego wzmagał się niepokój, niezadowolenie i udręka. Dopiero wówczas ukazało się jej oblicze Jezusa udręczonego i zboląłego, oraz głos mówiący, że taką oto wyrządzi mu krzywdę, jeśli opuści ten zakon, bo to tu została wezwana, a nie gdzie indziej, i to właśnie tu Pan Jezus przygotował jej wiele łask. Następnego dnia potwierdził to spowiednik, a od tego momentu pojawił się u Heleny spokój i poczucie szczęścia oraz zadowolenie<sup>39</sup>. To kolejny sposób na odróżnienie pokusy od Bożego natchnienia<sup>40</sup>.

Później nauczyła się rozeznawania natchnień i objawień przez weryfikację negatywną. Natchnienia i objawienia mogą wprowadzać pozorną sprzeczność. Po ślubach czasowych Pan Jezus kazał s. Faustynie pójść do przełożonej i poprosić o pozwolenie na to, żeby przez siedem dni mogła nosić włosiennicę i raz w nocy chodzić do kaplicy na modlitwę. Spotkała się wówczas z odmową przełożonej. Faustyna z wyrzutem zwróciła się do Pana Jezusa, że każe jej o to prosić, a potem nie otrzymuje zezwolenia. Jezus wyjaśnił, że nie żąda od niej samych umartwień, tylko posłuszeństwa, przez które oddaje Mu chwałę i sobie zaskarbia zasługi<sup>41</sup>. Tego typu sytuacje pojawiały się później wielokrotnie, jednak już na tym etapie rozpoznała, że realizacja natchnień jest uzależniona od zgody przełożonych, ponieważ ta jest jednym z kryteriów spełniania woli Bożej. Wola Boża w końcu i tak spełniła się zgodnie z Jego zamysłem. To, co wydaje się przeszkodą, ostatecznie może okazać się środkiem do celu, powodować wzrost duchowy

<sup>37</sup> Tamże, 13-14.

<sup>38</sup> Biblia zawiera kryteria rozeznawania prawdziwości prorocत्व, które przez analogię można zastosować także w tym miejscu. Por. Pwt 13,2-6; 18,15-22; Jr 28,1-17; 1Krl 17,1-24; 18,20-46.

<sup>39</sup> Por. DZ, 18-19.

<sup>40</sup> Por. J.R. BAR, *Przewodnik dla spowiedników zakonnicy*, s. 70-71; I. LOYOLA, *Ćwiczenia duchowe*, tłum. M. Bednarz, Kraków 2010, s. 112-123.

<sup>41</sup> Por. DZ, 28.

i przynosić zasługę oraz Bożą chwałę. Sprzeczność okazuje się być pozorna, a wynikać może z niepełnego poznania planu Bożego, znanego w pełni jedynie Jemu<sup>42</sup>. W kolejnym przypadku Faustyna otrzymała zgodę tylko częściową. Miała prosić o pozwolenie na odprawianie godzinnej adoracji i drogi krzyżowej przez dziewięć dni. Otrzymała jednak zgodę na adorację, o ile jej pozwole czas poza obowiązkami, a nie na całą godzinę. Również i tu okazała posłuszeństwo<sup>43</sup>. Jeszcze inny przypadek ukazuje sytuację, kiedy inicjatywa wychodzi od przełożonej, ale nie zgadza się z natchnieniami i wolą Bożą. Przełożona poleciła pojechać Faustynie na wycieczkę do Kalwarii, a Jezus uznał, że przyniesie jej to szkodę duchową. Wszystko było już zaplanowane, więc Faustyna modliła się, aby Jezus sam tak sprawy ułożył, żeby do wycieczki nie doszło. Tak też się stało<sup>44</sup>.

Faustyna otrzymywała także rady dotyczące kryteriów rozeznawania natchnień, jak dystansowanie się wobec poruszeń wewnętrznych, mówienie o wszystkim spowiednikowi, odrzucanie ich natychmiast, gdyby nie zgadzały się z duchem Kościoła, bo znaczy to, że pochodzą od Złego. Miała je ignorować, jeśli nie odnosiłyby się do dobra wszystkich dusz, albo jakiejś duszy szczególnej. Innym razem polecano jej zachowywać pokorę i spokój. Miała też postępować na wzór wdowy ewangelicznej i czynić dobro, aby każdy, kto do niej przyjdzie, odszedł uszczęśliwiony. Miała zachowywać spokój dzięki prostocie i pokorze oraz się nie trwożyć<sup>45</sup>. To wszystko powiększało wachlarz narzędzi rozeznawania natchnień Boga i Jego woli, ale nie wyczerpywało spektrum możliwości. W końcu wyznała konieczność otrzymania pomocy w rozeznawaniu natchnień przez spowiednika, czy też kierownika duchowego. W swoim *Dzienniczku* napisała też, że dusza wierna Bogu nie może sama rozstrzygać swoich natchnień i musi poddawać je pod kontrolę bardzo dobrze wykształconego i mądrego kapłana. Dopóki się nie upewni co do ich pochodzenia, niech im nie dowierza. Niech tak postępuje nie tylko co do natchnień, ale i co do łask, aby nie narazić się na poważne straty<sup>46</sup>. Owszem, dusza może odróżnić fałszywe natchnienia od Bożych, ale nadal wymaga ostrożności wobec rzeczy budzących wątpliwości. Stwierdziła nawet, że „Bóg lubi i cieszy się, kiedy dusza nie dowierza Jemu samemu dla Niego samego; dlatego że Go kocha, to jest ostrożna i pyta się, i sama szuka pomocy, aby stwierdzić, czy to naprawdę Bóg jest, co w niej działa. A utwierdziwszy się przez

<sup>42</sup> Por. I. LOYOLA, *Ćwiczenia duchowe*, s. 230-238

<sup>43</sup> Por. DZ, 32.

<sup>44</sup> Por. tamże, 64.

<sup>45</sup> Por. tamże, 55.

<sup>46</sup> Por. tamże, 139.

świątłego spowiednika, niech będzie spokojna i odda się Bogu według Jego wskazówek”<sup>47</sup>.

Siostra Faustyna bała się złudzeń do tego stopnia, że wiele łask traciła. Bóg wtedy pociągał ją tak mocno, że nie była w stanie Mu się oprzeć. Pograżał ją w tak głębokim pokoju, że nawet gdy chciała wzbudzić w sobie wątpliwości, zwyczajnie nie mogła tego uczynić, bo miłość Boża zalewała jej duszę. Taki nadprzyrodzony pokój nadal jej nie wystarczał jako kryterium. Tu znów wyraźnie podkreślała rolę kierownika duszy, ks. Michała Sopoćki, w rozsądzaniu tych natchnień i objawień. Stwierdziła, że Jezus upominał ją za wszelkie uchybienia wobec kierownika duszy, ponieważ traktował je jako uchybienia wprost przeciw sobie<sup>48</sup>. Zdarzało się, że z jednej strony Faustyna otrzymywała od Jezusa bardzo jasne zadania do wypełnienia, a z drugiej pełnienie woli Bożej uniemożliwiała piętzące się trudności. W takiej sytuacji Faustyna zapewniała Pana Jezusa, że uczyni wszystko, co będzie możliwe, prosząc jednocześnie o Jego obecność i dodanie mocy, ponieważ sama z siebie jest bezsilna<sup>49</sup>. Pogłębiająca się zażyłość z Jezusem wiązała się z ponoszeniem coraz większych ofiar związanych z wypełnianiem woli Bożej, podejmowanych dobrowolnie i świadomie. Podczas jednej z adoracji Pan zażądał od niej, aby oddała Mu się jako ofiara poprzez pewne cierpienie, mające stać się wynagrodzeniem za uchybienia popełniane w domu, gdzie aktualnie przebywała (Warszawa). Zostało jej ukazane, przez co miałaby przechodzić, tj. że nie będą uznane jej dobre intencje, że przyjdą na nią posądzenia i niedowierzania, że doświadczy upokorzeń, przeciwności i innych jeszcze rzeczy, o których wspomina, ale nie dookreśla w tekście *Dzienniczka*. Wizja przypominała jakby ciemną burzę z piorunami, które czekały tylko na jej zgodę. Chociaż musiała wyjść z kaplicy, wizja ofiary nie opuszczała jej, ponieważ jeszcze nie wyraziła w sposób zdecydowany swojej zgody i przyjęcia jej ani też wyraźnie nie odmówiła Jezusowi. Chciała zdać się na wolę Jezusa we wszystkim, czymkolwiek zechce ją doświadczyć. Jednak On dał jej poznać, że koniecznym jest, aby sama dobrowolnie się zgodziła i przyjęła ofiarę z pełną świadomością. Inaczej nie miałaby ona żadnego znaczenia. Cała moc tej ofiary zawiera się właśnie w dobrowolnym akcie zgody wyrażonym wobec Niego. Jednocześnie Jezus dał jej jasno poznać, że zgoda lub jej odrzucenie leży całkowicie w jej mocy. Wówczas Faustyna przyjęła ofiarę z ufnością w Jego dobroć i wyraziła zgodę na wszystko, cokolwiek Jezus zechce na nią zesłać. Wtedy poznała, że przez ten akt oddała Bogu wielką chwałę. Po tym bardzo szybko spełniło się wszystko, co było jej przedstawione. Nie opisała

---

<sup>47</sup> Tamże, 139.

<sup>48</sup> Por. tamże, 143, 145.

<sup>49</sup> Por. tamże, 154.

szczegółów, stwierdziła jedynie, że było tego dokładnie tyle, ile mogła znieść. Nie zniosłaby ani kropli więcej<sup>50</sup>. Był to jednorazowy akt, mający jednak ogromne znaczenie dla trzeciego stopnia pełnienia woli Bożej, o czym będzie mowa.

Niekiedy s. Faustyna wychodziła z inicjatywą podjęcia ofiary zastępczej, ale zawsze za zgodą Jezusa i spowiedników. Tak było chociażby w przypadku przyjęcia pokusy do samobójstwa, którą cierpiała jedna z jej wychowanek w domu warszawskim. Faustyna przyjęła zamiast niej męki i wielkie cierpienie przez siedem dni. Zaznaczyła też, że często bierze na siebie udręki wychowanek<sup>51</sup>. Inną sytuację opisuje list z 22 kwietnia 1937 r. kiedy to ks. Sopoćko wspomniał Faustynie o ks. Henryku Weryńskim, że mogłaby znaleźć u niego dużo pomocy i rady. Jednak stwierdziła, że zna go wewnątrz i modli się za niego, ale na razie nie czuje natchnienia, aby szukać u niego tej pomocy<sup>52</sup>. Zaznacza, że z pewnych względów pragnie się ukryć, aby jej osoba nie była nigdzie eksponowana. Potem dodaje, że ujawnianie przed nim lub innymi osobami źródła inspiracji do krzewienia kultu Miłosierdzia Bożego może zaszkodzić sprawie. Decyzję o tym, żeby się nie ujawniać przed ks. Weryńskim, zrezygnować z jego pomocy i ostatecznie nie pójść za sugestią ks. Sopoćki w tym przypadku, Faustyna uargumentowała nie tylko brakiem natchnienia, ale także przedstawiła racjonalne uzasadnienie, jakim jest troska o dobro sprawy<sup>53</sup>. Sytuacja, stanowiąca kontrast wobec wymienionej, znajduje się w liście do ks. Michała Sopoćki z 10 listopada 1937 r. Napisała w nim, że czuje w sobie silne przynaglenia wystąpienia z zakonu macierzystego, zakładania nowego zgromadzenia i propagowania kultu Bożego miłosierdzia, jednak nie podejmie żadnych działań w takim usposobieniu, żeby w pośpiechu nie zaszkodzić sprawie Bożej<sup>54</sup>. Tym razem natchnienia i przynaglenia występują bardzo intensywnie. I właśnie to jest powodem, żeby poddać je chłodnej i racjonalnej ocenie kierownika duszy pod kątem dobra sprawy. Faustyna znajdowała się wówczas w stanie oślepienia światłem Bożym, którego moc sprawiała, jakby była w ciemności. Była świadoma możliwości popełnienia błędu z powodu tejże intensywności doznań. Prosiła jednak kierownika duszy, aby on rozeznawał sprawę jedynie pod kątem szukania woli Bożej, nie bacząc na nią samą, ludzkie myśli, czy cokolwiek innego<sup>55</sup>. W odpowiedzi otrzymała zalecenie roztropności, spokoju i rozwagi, bo nie ma działania Bożego tam, gdzie jest pośpiech. „Lepiej nic nie robić, niż robić coś źle, albo przez pośpiech bez rozwagi pokrzyżować

<sup>50</sup> Por. tamże, 190.

<sup>51</sup> Por. tamże, 188.

<sup>52</sup> Por. *Listy*, 146.

<sup>53</sup> Por. I. LOYOLA, *Ćwiczenia duchowe*, s. 119.

<sup>54</sup> Por. *Listy*, 154.

<sup>55</sup> Por. tamże, 154.

plany Boże<sup>56</sup>. Przyjęła te wskazania, co zaowocowało głębokim spokojem w duszy. Wyraziła pragnienie, żeby Bóg działał, jak Jemu się podoba. Taka zgoda i zachęta otwierały ją coraz bardziej na wolę Bożą przyjmowaną w sposób bardziej właściwy trzeciemu stopniowi. Wszystko podsumowała stwierdzeniem: „cała ta sprawa wymaga powolnego działania, aczkolwiek powinniśmy współdziałać z łaską Bożą, ale nie powinniśmy jej wyprzedzać”<sup>57</sup>.

Natchnienia Boże domagają się współpracy z ich Dawcą. To implikuje obowiązek rozeznawania duchowego. Łaski Boże są dawane na konkretny czas i warunki. Wyprzedzanie łaski mogłoby skutkować przeprowadzaniem woli własnej, a nie Bożej<sup>58</sup>. Ujęła to tak: „Poznałam jasno, że w całym dziele tym nie ma nic mojego, a i w dalszym ciągu Bóg sam kieruje dziełem swym, a nas używa tylko jako narzędzi nieużytecznych, a mówię to o sobie, bo spostrzegam, że czasami utrudniam działaniu Bożemu przez swoją skwapliwość”. Dodała też: „Pomimo jednak tego, że sam Bóg kieruje dziełem tym, jednak jesteśmy obowiązani czynić wszystko, co jest w naszej mocy, by je pchnąć naprzód, choćby trudy nasze pozornie były daremne, jednak na nich buduje się dzieło Boże”<sup>59</sup>. W innym przypadku rozum i warunki zewnętrzne otwierały możliwość podejmowania działania, które wydawałoby się dobrym. Faustyna jednak tego nie czyniła bez jasnego natchnienia Bożego. Kiedy o. Józef Andrasz SJ był chory, Faustyna cierpiała z tego powodu, że nie mogła u niego przystąpić do spowiedzi, ponieważ wówczas był jej spowiednikiem. Posługę spowiednika w klasztorze pełnił biskup Stanisław Rospond. Stwierdziła jednak, że nie czuje natchnienia, żeby z tej łaski skorzystać. Nie podała w tym przypadku żadnego uzasadnienia<sup>60</sup>. W ostatnim swoim liście do kierownika duchowego, napisanym po dłuższej przerwie, 29 kwietnia 1938 r., znalazł się zapis z przeprosinami, że tak długo nie pisała. Doznała z tego powodu wyrzutu sumienia podczas Mszy świętej. „Otóż posłuszna wewnętrznemu natchnieniu, a wiem, że jest to wyraźna wola Boża, pragnę parę słów zamienić z Kochanym Ojcem”<sup>61</sup>. Wówczas Faustyna miała całkowitą pewność co do woli Bożej wyrażonej w natchnieniu. Nie było tu już miejsca na wątpliwości czy wahanie. Im większa z Bogiem zażyłość, tym łatwiej rozpoznaje się Jego działanie. Zrozumienie tego, że trzeba iść za natchnieniami Bożymi, a nie je wyprzedzać, pozwoliło Faustynie wejść w trzeci stopień pełnienia woli Bożej:

---

<sup>56</sup> Tamże, 158.

<sup>57</sup> Tamże, 164.

<sup>58</sup> R. GARRIGOU-LAGRANGE, *Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie*, tłum. T. Landy, Niepokalanów 2001, s. 606-611.

<sup>59</sup> *Listy*, 187.

<sup>60</sup> Por. tamże, 166.

<sup>61</sup> Tamże, 185.

„pomimo wielkości tego dzieła żyję jak dziecko w największej swobodzie ducha i ustawicznym zatapianiu się w Bogu”<sup>62</sup>.

### 3. Trzeci stopień: pełna uległość Bogu

*Dzienniczek* oraz *Listy* zawierają mnóstwo opisów potwierdzających, że Faustyna rzeczywiście i chętnie poddawała się woli Bożej, pozwalała Bogu dysponować w sposób wolny nie tylko sobą, ale także rzeczami, relacjami oraz wszystkim, co się z nią wiązało. Na drugim etapie pełnienia woli Bożej zaprezentowana została sytuacja, kiedy Pan Jezus poprosił Faustynę, aby stała się ofiarą i podjęła cierpienie wynagradzające<sup>63</sup>. Dotyczyło to konieczności jednorazowego i konkretnego wyrażenia zgody na natchnienia prowadzące do podjęcia ofiary, która miała stać się wynagrodzeniem za zło w jednym klasztorze. Była to zatem konkretna i jednostkowa sytuacja. Na trzecim etapie pełnienia woli Bożej zaproszenie do ofiary dotyczy stanu habitualnego<sup>64</sup>. Ofiara ta ma wpisywać się w istotę indywidualnego powołania siostry Faustyny, czego skutkiem będzie intymne i trwale zjednoczenie duszy z Bogiem. W czasie trzeciej probacji Pan Jezus dał jej poznać, że pragnie jej ofiarowania, aby mógł z nią czynić, co Mu się podoba i zawsze będzie stawała przed nim jako ofiara. Objawił jej też, jak będzie się to realizować. Wizja ta ukazywała jej doświadczenia przypominające Jezusa w Ogrójcu, cierpienia fizyczne i wszystkie okoliczności mające je potęgować, cierpienia duchowe w całej rozciągłości oraz takie, o których nikt inny wiedział nie będzie, posądzenia i zniesławienia. Słowo „ofiara” miało być odtąd jej imieniem<sup>65</sup>. Nie ma mowy o jakiegokolwiek nieświadomości czy przymusie w podejmowaniu decyzji. Jezus zapewnił ją, że nawet gdyby się nie zgodziła na bycie dla Niego ofiarą, nadal może dostąpić zbawienia i nie zmniejszy łask, których chce udzielać. Nadal będzie pozostawał w takiej samej poufałości z nią i nie zmniejszy się hojność Boża. Wszystko zależy od niej i jej dobrowolnej zgody na tę ofiarę, przy zachowaniu pełnej świadomości umysłu, ponieważ w tym właśnie akcie świadomym i dobrowolnym jest cała moc i wartość przed Bożym majestatem<sup>66</sup>. Ta wyrażona zgoda sprawia, że nawet gdyby faktycznie nie zaistniały wydarzenia przedstawione w wizji, to przed Bogiem są one już jakby dokonane. Świadome wyrażenie habitualnej zgody stało się aktem konstytutywnym, fundamentem dalszego wzrostu duchowego, zmierzającego do

<sup>62</sup> Tamże, 164.

<sup>63</sup> Por. tamże, 190-193.

<sup>64</sup> R. GARRIGOU-LAGRANGE, *Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie*, s. 567-569.

<sup>65</sup> Por. DZ, 135.

<sup>66</sup> Por. tamże, 136.

całkowitego poddania się woli Bożej i jej wypełniania. Siostra Faustyna opisała to w następujący sposób: „W tym momencie poznałam, że wchodzę w łączność z majestatem niepojętym. Czuję, że Bóg czeka na moje słowo, na moją zgodę. Wtem duch mój pogrążył się w Panu i rzekłam: Czyń ze mną, co Ci się podoba. Błagam Cię, o Panie, bądź ze mną w każdym momencie życia mojego”<sup>67</sup>. Bezpośrednio po tym akcie, Faustyna zauważyła istotną zmianę, dusza jej została pogrążona w Bogu i zalana szczęściem niemożliwym do opisanego. Doznała zjednoczenia, „złania” z Bogiem oraz Bożego upodobania w niej, „utonięcia” swej duszy w Nim. Była świadoma zjednoczenia z Bogiem i szczególnego umiłowania. Dzięki temu mogła z wzajemnością kochać swego Pana całą mocą duszy. Ta tajemnica zjednoczenia zaowocowała konaniem z miłości w Jego spojrzeniu. Usłyszała też słowa: „Jesteś rozkoszą dla serca Mojego, od dziś każdy uczynek, nawet najdrobniejszy, ma w oczach Moich upodobanie, cokolwiek czynić będziesz”<sup>68</sup>. Faustyna poczuła się „przekonsekrowana”. Choć na zewnątrz nic się nie zmieniło, dusza została odmieniona. Odtąd zamieszkał w niej Bóg z całym swoim upodobaniem. Nie była to sprawa uczuć ani emocjonalnej ekscytacji, ale świadomie przeżywana rzeczywistość, której nic przyćmić nie mogło. Przyszła też i pozostała w niej moc i odwaga w duszy. Moc i odwaga okazały się być niezwykle potrzebne, ponieważ natychmiast po wyjściu z adoracji nastąpiła weryfikacja zgody na ofiarę. Spotkała siostrę, która zaczęła ją upokarzać i przysporzyła jej cierpień. Faustyna patrzyła teraz ze spokojem na to, co dotąd napawało ją lękiem. Przyjęła to wydarzenie z pełnym poddaniem woli Bożej i uznała za okazję do potwierdzenia swojej decyzji i gotowości do przyjęcia tego, do czego się ofiarowała. Zauważyła to również matka przełożona, Małgorzata Moraczewska. Przyznała i dziwiła się temu, że Faustyna jest tak skrupulatnie obserwowana i oceniana przez współsiostry. Gdyby dotyczyło to innej osoby, nie zwróciłoby to niczyjej uwagi, ale ponieważ chodziło o Faustynę, to analizowany był każdy gest, drobnostka i błahostka<sup>69</sup>. Faustyna natomiast rozpoznawała w nich wolę Bożą, przyjmowała i wypełniała je, wielbiąc przy tym Boga. List z 10 maja 1936 r. zawiera opis pewnego takiego wydarzenia. Pojawiła się możliwość spotkania z ks. Michałem Sopoćką, który miał być przejazdem przez Warszawę w drodze do Częstochowy. Ważne było to dla Faustyny, bo miałaby okazję porozmawiać o istotnych dla niej sprawach z kierownikiem duszy, a nie tylko wymieniać listy. Nie doszło to jednak do skutku. Napisała potem w liście: „widzę, że Bóg miał jakieś inne plany, skoro Ojciec nie wstąpił. Chociaż mi było bardzo przykro,

---

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Tamże, 137.

<sup>69</sup> Por. tamże, 138.



jednak zawsze wielbię Jego świętą wolę”<sup>70</sup>. Faustyna starała się poznać plan Boży, który wobec niej był realizowany. Nie próbowała przy tym wywierać jakiegokolwiek nacisku na Boga. Widziała ten plan w rzeczach, wydawałoby się, bardzo prozaicznych, jak wysłanie listu. Treść jednego z takich zapisków dotyczyła ważących się losów Faustyny co do pozostania w dotychczasowym zakonie albo opuszczenia go w celu zakładania nowego, który miał powstać z polecenia Jezusa. Napisała go 11 kwietnia 1937 r., a zwlekała z wysłaniem do 15 kwietnia, ponieważ czekała na wyraźną wolę Bożą dotyczącą jego wysłania. Po napisaniu listu poczuła się bardzo źle, z powodu choroby płuc i potwornego kaszlu. Jej stan był tak zły, że musiała pozostać w łóżku i spodziewała się już bliskiej śmierci. Uznała, że nie jest wolą Boga wysłanie tego listu, skoro fizycznie jej to uniemożliwił. Skończyła nowennę do Ducha Świętego w tej intencji, zeszła do kaplicy, przyjęła Komunię Świętą i modliła się w sposób odpowiedni trzeciemu stopniowi pełnienia woli Bożej: „Jezu, niech Twoja czysta i zdrowa krew zakrąży w organizmie moim schorzałym, a ciało Twe czyste i zdrowe niech przemieni moje schorzałe ciało i niech zapulsuje we mnie zdrowie i silne życie – jeżeli jest wolą Twoją świętą, abym przystąpiła do dzieła tego, a będzie mi to znakiem wyraźnym woli Twojej”<sup>71</sup>.

Przyjętego w komunii świętej Pana Jezusa traktowała z niezwykłą zażyłością. Było to zjednoczenie sakramentalne poprzez Krew i Ciało Pańskie, dzięki którym życie, zdrowie oraz siły płynące z Niego wnikają i wypełniają Pańską oblubienicę. Przy czym trzeba zauważyć, że poprawa stanu zdrowia nie była celem modlitwy, a znakiem, wyraźną wskazówką, swoistą formą komunikacji co do tego, jak ma postąpić. Odpowiedź przyszła natychmiast. Nagle odczuła jakby szarpnięcie w całym organizmie i natychmiast poczuła się zupełnie zdrowa, a oddech był czysty, jakby nigdy nie dotknięty gruźlicą. Uznała to za wyraźny znak, że ma z całą energią przystąpić do dzieła. W tym przypadku nie chodziło o realizację samych planów, ale o przejście do następnego etapu rozeznawania tej sprawy. List został wysłany, a w jego treści znalazła się prośba do ks. Michała Sopoćki, żeby on poddał tę sprawę pod rozeznanie Kościoła poprzez ks. Biskupa Romualda Jałbrzykowskiego, ale w zupełnej obojętności (wolności<sup>72</sup>) i spokoju, bez jakiegokolwiek nacisku. Wierzyła, że Jezus będzie działał w sercu biskupa, bo ten jest z Nim zjednoczony. Sama zaś jest gotowa przyjąć zarządzenia Kościoła z głębokim spokojem i poddaniem<sup>73</sup>. Treści następných listów wskazywały na

<sup>70</sup> *Listy*, 19.

<sup>71</sup> *Tamże*, 137.

<sup>72</sup> I. LOYOLA, *Ćwiczenia duchowe*, s. 27.

<sup>73</sup> Por. DZ, 138; por. także: I. LOYOLA, *Ćwiczenia duchowe*, s. 230-238.

pogłębiające się zjednoczenie z Jezusem i Jego wolą. „Żyję pod Jego wolą. Życie moje wewnętrzne jest jak dawniej: cierpienia i krzyże – oto mój pokarm codzienny. Bez nich życie nie miałoby wartości, choć mi Bóg okazał tak wielką hojność łaski swojej. Te doświadczenia są wielkie, ale pomimo wszystko czuję się na wskroś dzieckiem Bożym. Niechaj robi ze mną Bóg, co Mu się podoba, jestem na wszystko gotowa...”. Podobną treść wyraża również w innych słowach: „We wszystkich okolicznościach zgadzam się z wolą Bożą i ufam Miłosierdziu Bożemu, że wszystko będzie dobrze”. Można tu dostrzec wewnętrzny dynamizm objawiający się przechodzeniem duszy między ekstremalnymi stanami. Jednak w każdym z nich Faustyna pozostawała w pełnej dyspozycji wobec Boga: „Dusza moja zesłała ze szczytów Taboru do ogrodu Getsemani, ale jak tam, tak i tu z Jezusem, i powtarzam za Jezusem: nie moja, ale Twoja, Boże wieki, niech się ze mną stanie wola święta”<sup>74</sup>. Faustyna tłumaczyła, że jej życie duchowe pogłębiło się przez doświadczenie cierpienia i opuszczenia, które Bóg na nią dopuścił. Z walki duchowej odniosła korzyść, bo wzniosła się ponad cierpienie i pociechy, i samą siebie. Zapisała też: „Dusza moja doznała zupełnej wolności, której przedtem nie znałam. O, jak dobrze jest stracić wszystko i samą siebie dla Boga! Wtenczas dusza dostępuje takiej wolności ducha i jest wyższa ponad wszystkie światy”<sup>75</sup>.

\*

Relacja kierownictwa duchowego ks. Michała Sopoćki względem s. Faustyny Kowalskiej ukazuje współpracę Boga, kierownika duszy i osoby korzystającej z posługi w dziele uświęcania i rozwoju duchowego. Rozwój ten przebiega według trzech stopni pełnienia woli Bożej, jakie zaproponował ks. Sopoćko. Pierwszy, to pełnienie woli Bożej określonej przez zewnętrzne nakazy i ustawy. Drugi stopień polega na odkrywaniu woli Bożej w natchnieniach wewnętrznych, rozeznawaniu ich prawdziwości i wypełnianiu. Trzeci stopień to zdanie się na wolę Bożą w sposób całkowity, kiedy pozostawia się Mu pełną swobodę rozporządzania sobą, a Bóg czyni z duszą, cokolwiek Jemu się podoba. Wtedy człowiek staje się narzędziem zupełnie uległym w Jego ręku. Każdy z tych stopni ma swoją specyfikę. Posłuszeństwo przykazaniom, nakazom, ustawom i przełożonym daje się stosunkowo łatwo weryfikować za pomocą zewnętrznych kryteriów. Posłuszeństwo natchnieniom domaga się umiejętności rozeznawania ich

<sup>74</sup> DZ, 180, 10, 47; zob. także: Mt 26,36-46; por. TERESA OD JEZUSA, *Twierdza wewnętrzna*, tłum. H.P. Kossowski, wyd. IV, Kraków 2006, s. 254-255.

<sup>75</sup> DZ, 191; por. tamże, 1681.

pochodzenia oraz sposobu specyficznej realizacji w konkretnych sytuacjach czy zadaniach. Coraz wyraźniej daje się zauważyć, że inicjatywa leży po stronie Boga, a zgoda człowieka na Boże działanie stopniowo obejmuje kolejne obszary życia, podobnie i zaproszenia do ponoszenia nowych ofiar ze względu na Pana. Pełne poddanie się woli Bożej związane jest z decyzją habitualnej zgody na Bożą inicjatywę i Jego pragnienia, a życie człowieka staje się żywą ofiarą w ręku Pana. Każdy z etapów objawia się też coraz głębszą zażyłością z Bogiem. Na pierwszym etapie posługa spowiednika wydaje się być wystarczająca. Na drugim i trzecim – wielce pomocna, albo wręcz konieczna staje się posługa doświadczonego kierownika duchowego, który pomoże w rozeznawaniu Bożej woli, unikaniu błędów i zwodzenia, wesprze w chwilach prób i doświadczeń oraz ułatwi rozpoznanie najlepszego sposobu realizacji Bożych zamierzeń.

#### BIBLIOGRAFIA

- ANDRASZ J., *Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie!*, Kraków 1947.
- BAR J.R., *Przewodnik dla spowiedników zakonnicy. Wskazania prawne i duszpasterskie*, Warszawa 1986.
- CIERESZKO H., *Droga świętości ks. Michała Sopoćki*, Kraków 2004.
- CIERESZKO H., *Droga świętości księdza Michała Sopoćki kierownika duchowego i spowiednika s. Faustyny*, Kraków 2013.
- CIERESZKO H., *Ksiądz Michał Sopoćko apostoł Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2004.
- CIERESZKO H., *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888-1975). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006.
- CZACZKOWSKA E.K., *Siostra Faustyna biografia świętej*, Kraków 2012.
- CZERWIŃSKA E., *Św. Faustyna Helena Kowalska*, Warszawa 2001.
- DRAGAN A., *Z misją Bożego Miłosierdzia. Szkice błogosławionego księdza Michała Sopoćki*, Warszawa 2008.
- GARRIGOU-LAGRANGE R., *Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie*, tłum. T. Landy, Niepokalanów 2001.
- GOGOLA J.W., *Kierownictwo duchowe*, Kraków 1999.
- GOGOLA J.W., *Oddani Bogu. Teologia i duchowość życia konsekrowanego*, Kraków 2013.
- KOWALSKA M., *Sakrament pokuty w życiu św. Siostry Faustyny*, Kraków 2005.
- Listy świętej Siostry Faustyny*, opr. kryt. s. Beata Piekut, Kraków 2005.
- LOYOLA I., *Ćwiczenia duchowe*, tłum. M. Bednarz, Kraków 2010.
- MERTON T., *Kierownictwo duchowe i medytacja*, Kraków 2010.
- PLĄTEK J. S., *Sprawowanie Sakramentu Pokuty i Pojednania*, Częstochowa 2001.
- ROSTWOROWSKI P., *Kierownictwo duchowe*, Kraków 2012.
- SOPOĆKO M., *Dziennik*, wyd. II, oprac., wstęp i przypisy H. Ciereszko, Białystok 2012.

*Sztuka kierownictwa duchowego. Poradnik*, red. J. Augustyn, Kraków 2013.

ŚW. SIOSTRA FAUSTYNA KOWALSKA ZMBM, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, wyd. II, Kraków 2012.

TERESA OD JEZUSA, *Twierdza wewnętrzna*, tłum. H.P. Kossowski, wyd. IV, Kraków 2006.

*Wspomnienia o świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, red. M.E. Siepak, Kraków 2013.

ZNACZENIE KIEROWNICTWA DUCHOWEGO  
BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI DLA DYNAMICZNEGO URZECZYWIŚNIENIA  
WOLI BOŻEJ PRZEZ ŚW. S. FAUSTYNĘ KOWALSKĄ

STRESZCZENIE

Kierownictwo duchowe w relacji bł. ks. Michała Sopoćki i św. s. Faustyny jest klarownym przykładem skutecznej współpracy Boga, kierownika duszy i osoby korzystającej z tej formy posługi. Spowiednik Świętej ukazał trzy etapy rozwoju duchowego, odkrywania i wypełniania woli Bożej. Pierwszy to zachowywanie zewnętrznych nakazów i ustaw, w których wyraża się wola Boża. Drugi polega na odkrywaniu, rozeznawaniu i podążaniu za natchnieniami wewnętrznymi. Trzeci to oddanie się do całkowitej i bezwarunkowej dyspozycji Bogu. Na każdym etapie wzrasta gotowość do coraz pełniejszej ofiary z siebie na wzór Jezusa Chrystusa. Wzrasta też rola kierownika duchowego, który nie tylko wspiera w rozeznawaniu Bożej woli, pomaga rozpoznać zwodzenie nieprzyjaciela duszy, ułatwia unikania błędów, wspiera w trudnych doświadczeniach i chwilach prób, ale także pomaga w doborze najlepszego sposobu realizacji zamiarów Bożych. Artykuł ma na celu dostarczenie praktycznych wskazówek i sposobów ich zastosowania w kierownictwie duchowym dla posługującego i korzystającego z tej formy pomocy na drodze uświęcania.

**Słowa kluczowe:** kierownictwo duchowe; Michał Sopoćko; Faustyna Kowalska; wola Boża.